Dodatek miesięczny do „Rolnika“.

Nr. 4. Lwów, dnia 30. Kwietnia 1898 r. Rok III.

PRZEGLĄD MLECZARSKI

Redaktor: JAN BIEDROŃ.

Wychodzi miesięcznie jako bezpłatny dodatek do „Rolnika“. Prenumerata osobna wynosi 1 zł rocznie. Prenumeratę przyjmuje Administracya „Rolnika“ — Lwów, ulica Słowackiego l. 8 II. piętro.

Rękopisy nadsyłać należy pod adresem: Jan Biedroń Lwów, Wydział krajowy Dep. III.

Ważne dla właścicieli mleczarń.

Biuro mleczarskie Wydziału krajowego przyszło do wniosku konieczności zebrania dat statystycznych istniejących mleczarń w kraju, produkcyi mleka, masła i serów.

Ponieważ zebranie dat statyst. w tym kierunku ma na celu ułatwienie w przyszłości zbytu produktów mleczarskich, a ewentualnie i opracowanie projektu założenia związku mleczarń, przeto uprasza się o nadsyłanie odpowiedzi na zapytania niżej podane, pod adresem: Jan Biedroń, Lwów, Wydział krajowy, Dep. III.

1. Miejscowość, powiat, poczta.
2. Kiedy założona mleczarnia?
3. Narzędzia do przeróbki zastosowane.
4. Ilość mleka przerobionego w r. 1897?
5. Stosunek letniej produkcyi do zimowej?
6. Ilość dostawców mleka?
7. Jakie produkta bywają wyrabiane?
8. Wydatek masła, sera z mleka?
9. Jak i gdzie produkta mleczarskie bywają spieniężane?
10. Ile masła przesolono do przechowania w letnich miesiącach?

Mleczarstwo we Lwowie i Krakowie.

Przed laty kilkunastu miasta te zaopatrywane były w mleko jedynie przez targ pejsatych pachciarzy, a sklepiki z mlekiem, stanowiły przedsiębiorstwo drobne kumoszek, które gnieżdżąc się w brudnych norach, sprzedawały mleko, chrzcząc go z jednej strony, podając go do spróbowania odbiorcom z tejże kwarty, którą mierzyły masło w przedpotowej maślnicy. Masło zaś i sery stanowiły monopol handli korzennych. Równocześnie we Lwowie i w Krakowie powstały zakłady o szerszym zakroju, zastosowujące najnowsze zasady mleczarstwa. Jak pierwsza spółka producentów we Lwowie, tak i mleczarnia p. Dobrzyńskiej w Krakowie do dziś dnia istnieją i wypada oddać słuszność, że te dwa zakłady dały początek rozwojowi racyonalnego mleczarstwa w miastach.

Pierwsza spółka producentów poszła drogą centralizacyi mleka w miejscu odbytu, mleczarnia zaś p. Dobrzyńskiej po kilku latach istnienia zdecentralizowała odbiór, przenosząc przeróbki poza Kraków. Pierwsza zasada praktykuje się w handlu mlekiem w Niemczech, druga we Francyi. Niezaprzeczenie przy większych przedsiębiorstwach za zasadą decentralizacyi przemawia wiele czynników. W dalszym ciągu powstają w Krakowie mleczarnia łuczanowiecka, mleczarnia centryfugalna i cały szereg drobnych mleczarń. W Krakowie wkradł się zwyczaj, że przy mleczarniach istnieją lokale z konsumcyą na miejscu, wprawdzie nietylko mleka, lecz także kawy, herbaty i w ogóle artykułów w niejakimś związku stojących z mlekiem. Lokale te jednak stanowią dodatkowy interes, zwykle oddzielone od sklepu i tak powiem, nie zawadzające racyonalnemu prowadzeniu sprzedaży nabiału.

We Lwowie w ostatnich czasach powstała taka sama mleczarnia przeworska, oraz filia krakowskiej mleczarni E. Dobrzyńskiej. Cały szereg zakładów niemal na każdej ulicy spotykanych, z tytułem mleczarnia, posługuje się tylko tą nazwą, prowadząc de facto oryginalną restauracyę. Dlaczego władze miejskie we Lwowie zezwalają

na przywłaszczenie tym zakładom firmy mleczarń, dlaczego władze miejskie mleczarnie z konsumpcyą na miejscu, przeniosły z kategoryi wolnego przemysłu do konsensowego, nie wiemy. W każdym razie nazwa mleczarń, przywłaszczona przez cały szereg restauracyj, bałamuci publiczność, która identyfikuje te zakłady z mleczarniami racyonalnie prowadzonymi. Jestto specyalność aczkolwiek lwowska, ale co najmniej niedorzeczna.

Jak mleczarnia przeworska, tak i E. Dobrzyńskiej, również zastosowała względną decentralizacyę odbioru pierwszej przeróbki do miejsca produkcyi. Niezaprzeczenie wszystkie te zakłady są prowadzone odpowiednio, a zakład E. Dobrzyńskiej, jak w Krakowie, tak we Lwowie, wprowadził nowy artykuł mleczny, mający obszerne lecznicze zastosowanie, pod nazwą „mleko wielokrotne krakowskie dla chorych“ i prof. dra Gärtnera dla niemowląt.

Zachodzi atoli pytanie, czy te nieliczne zakłady miejskie, zasługujące na wszechstronne poparcie, robią dobre interesa i w jakim stopniu, czy nie? Niestety odpowiedź musi być ujemną. Wypada tedy szukać przyczyny tego nienormalnego zjawiska.

Jak w Krakowie tak i we Lwowie panują niestety i dotąd w tym kierunku niezdrowe stosunki. Z jednej strony targ z mlekiem lichem, a taniem, wywołuje niezwykłą konkurencyę, z drugiej zaś, tak zwani pachciarze obnoszący mieszkańców i zaopatrujący ich w mleko z brudnych naczyń, szmatami, słomą z nawozem zatykanych, nie mniejszą tworzą konkurencyę. Jeżeli w końcu dodamy, że w szczególności we Lwowie każdy tak zwany »greislerei«, również sprzedaje mleko wartości bardzo wątpliwej, obok innych towarów, jak śledzi, sadła, nieraz dziegciu itp., a w dodatku w lokalu stanowiącym zarazem mieszkanie właściciela sklepiku, jeżeli nadmienimy, że w Krakowie pomiędzy zakładami zasługującymi, jak powiedzieliśmy na poparcie, konkurencya cen in minus, to przyczyny ujemnego finansowego stanu tychże zakładów zostaną wyjaśnione.

Jaka tedy pozostaje rada dla uzdrowienia przytoczonych stosunków? Zdaniem naszem, jedynym punktem wyjścia jest porozumienie właściścicieli tych mleczarń. Wcale nie nawołujemy ich do podniesienia cen ze szkodą konsumentów, ale dla unormowania tychże; jeżeliby zamierzyli nieznaczne podniesienie cen, muszą dążyć do podniesienia wartości pożywnej mleka, aby jakością produktu zwalczali niesumienną i szkodliwą dla zdrowia mieszkańców konkurencyę.

Jednością i zgodą będziecie silni, a Bóg da i potężni. Co zarządzicie, jak rozpoczniecie akcyę solidarną, nie wiem, wskazaną jest w każdym razie ankieta właścicieli mleczarń wiejskich, która w interesie własnym doprowadziłaby do zawiązania związku mleczarń miejskich, a być może dałaby początek stowarzyszeniu mleczarskiemu, któreby obok biura mleczarskiego przy Wydziale krajowym, ujęło ster spraw mleczarskich w kraju, a ewentualnie i eksportu produktów mleczarskich. Przecież mogliby właściciele mleczarń miejskich ująć w swe ręce i sprzedaż masła pierwszej sorty, serów, które do dziś dnia niemal stanowią niesłuszny monopol handli korzennych.

W ten sposób nowo powstające mleczarnie wiejskie znalazłyby odbyt, a korzennicy wprawdzie w nierównej walce musieliby uledz w każdym razie z korzyścią zarówno dla producentów, jak konsumentów. Mleczarnie bowiem posiadają ludzi fachowych, urządzenie odpowiednie, a scentralizowanie w przyszłości sprzedaży tych artykułów mogłoby podnieść cenę, jaką producent odbiera przy zniżce ceny sprzedaży.

Co do sprzedaży mleka, to zdaje mi się, że ankieta o tym zakroju z przedstawicielami w każdym razie poważnymi, śmiało mogłaby postawić pewne wnioski, które przez odpowiednie władze musiałyby być uwzględnione.

Jeszcze raz nawołując do zebrania ankiety, nadmieniam, że wnioski szczegółowe przed ewentualną ankietą zostaną opracowane, a redaktor z tytułu urzędu instruktora, spełniając swój obowiązek, niniejszem uprasza o podanie najodpowiedniejszego czasu dla zebrania tej ankiety, adresując tę prośbę do JW. hr. Mycielskiego, Wp. Dobrzyńskiej, względnie jej dyrektora p. Bielikowicza w Krakowie, JO. ks. Andrzeja Lubomirskiego we Lwowie, pełnomocnika tegoż JW. hr. Mycielskiego w Przeworsku, JW. Oskara Schnella, prezesa towarzystwa pierwszej spółki producentów mleka. JW. Zalewskiego we Lwowie, JW. hr. Mycielskiego w Boryniczach.

Mam nadzieję, że P. T. Panowie zadość uczynią memu żądaniu, we własnym interesie.

Jan Biedroń.

Jeszcze w sprawie rozwoju mleczarstwa.

W Nrze 12. z 1897 r. „Przeglądu mleczarskiego“ zastrzegłem sobie prawo poruszenia organizacyi spółek mleczarskich, handlu masłem i serem.

W sprawie spółek mleczarskich Towarzystwo rolnicze w Krakowie wydało drukiem projekt statutu dla stowarzyszeń mleczarskich z ograniczoną poręką. O ile jest mi wiadomem, akcya komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego skierowaną była przeważnie do utworzenia spółek włościańskich. Stronę prawną pomijam, ta bowiem jest mi zupełnie obcą, znając jednak stosunki wiejskie jak bezpośrednio tak i pośrednio przez ludzi, pracujących na tem polu, stanowczo śmiem twierdzić, że wszelkie ograniczenia, wszelka odpowiedzialność a więc tak zwana ograniczona poręka, wszelkie zobowiązania do składania udziałów, utrudniłyby energicznie rozpoczętą akcyę Wydziału krajowego z jednej, a Towarzystw rolniczych z drugiej strony. Włościanie wszelkich zobowiązań się boją, gotowi zrzec się brania pieniędzy, skoro im grozi najmniejsza odpowiedzialność, a jakżeby się zachowali, gdyby przez przystąpienie do spółki nietylko byli zobowiązani do opłacenia udziałów, ale przyjmowali odpowiedzialność do podwójnej wysokości tychże. Ks. Siemiński z Szynwałdu na podstawie uchwały stowarzyszonych, wyjednał pożyczkę u Wydziału krajowego, gdy jednak doszło do podpisania skryptu dłużnego, stowarzyszeni wręcz odmówili swoich podpisów. Zdaje mi się, że ten drobny fakt, ilustruje stosunek naszego ludu do wszelkich zobowiązań prawnych.

Ustanowienie prezydyum rady nadzorczej, podporządkowanie akcyj spółki tym organom, a względnie i walnemu zgromadzeniu, utrudniłoby handlową stronę przedsiębiorstwa. Niestety, lud nasz rządzić takiemi przedsiębiorstwami nie potrafi. Tania związkowa mleczarnia włościańska ma racyę bytu, gdzie znajdzie się na miejscu człowiek dobrej woli, bądź ksiądz, bądź nauczyciel ludowy, bądź właściciel obszaru dworskiego. Człowiek taki działając w imię dobra ogółu, a nie jednostek, zwykle naraża się przy energicznem postępowaniu, a w mleczarstwie jest ono nietylko wskazanem, ale i niezbędnem, całemu szeregowi obywateli włościan, a w szczególności tak zwanym prowodyrom, którzy nawykli do przewodzenia w gminie i przy tej sposobności robienia dobrych interesów kosztem gminy. Raz spółki włościańskie istniałyby na podstawie statutów, a majątek spółki stanowiłby nie idealną lub krajową własność, tenże poświęcający się dla dobra ogółu zarządca spółki mógłby na zgromadzeniu zostać przegłosowanym i z zarządu spółki usuniętym, a przez to najczęściej byt spółki byłby zachwianym. Sprawa zawierania układów na częściowy, a tem bardziej na całkowity zbyt produktu musiałaby być podporządkowaną dyrekcyi a nawet radzie nadzorczej.

Byt spółki nieraz a w szczególności wobec braku kapitału obrotowego, zależnym jest od szybkiego załatwienia interesu handlowego, które wobec statutu ograniczającego zarządcę, byłoby niemożliwe. Co do kapitału obrotowego spółek mleczarskich, w tym kierunku zastrzegam sobie głos na pierwszej ankiecie, do której w końcu tegoż artykułu nawołuję.

W ogóle w sprawie organizacyi spółek mleczarskich włościańskich, radziłbym mniej bawić się w biurokratyzm nie czynić żadnych klauzul, utrudniających pobieranie pożyczek z Wydziału krajowego, a iść drogą dotychczasową, dążyć, aby majątek każdej takiej spółki i mała rezerwa jakaby powstała z zysków przedsiębiorstwa, stanowiły własność nie stowarzyszonych a własność idealną lub krajową. Dla przykładu przytaczam znowu, że świetnie rozwijający się sklepik kółka rolniczego w Łękach górnych oraz mleczarnia zwróciły udziały członkom, wyjąwszy jedynie proboszcza, który prawdopodobnie *honoris causa* zostaje jedynym właścicielem udziałów. Czyją więc stanowią własność te 2 instytucye dobra publicznego. Odpowiem idealną. Kto rządzi? Ksiądz proboszcz i ks. Naturski. Czy rządzą dobrze? Wyniki o tem świadczą. Czy bawią się w autonomię przy tej gospodarce? O, nie. Idea dobra interesu ogółu dyktuje im konieczność rządzenia autokratycznie.

Regulamin dotyczący odbioru mleka musi być ostry, a rządy bezwzględnie nie autonomiczne; głęboko jestem przekonany, że rozwój spółki w Łękach górnych, zawdzięcza jedynie autokratycznemu usposobieniu ks. Naturskiego, który wprawdzie zbiera zgromadzenia *ut alignis fiere videatur*, a robi swoje, rozumie się, mając jedynie na oku dobro stowarzyszonych

Ile sklepików kółek rolnicznych poszło na marne lub przeistoczyło się w prywatne przedsiębiorstwa, zatrzymując firmę kółka rolniczego na podstawie uchwał stowarzyszonych lub waśni pomiędzy nimi istniejących. Taki sam los spotkałby niejedną związkową mleczarnię, jeżeliby rządy nie były despotyczne z zastrzeżeniem rozumie się, że kierownikami muszą być ludzie uczciwi z pewnym stopniem poświęcenia.

Z tych względów powołany projekt statutu wydaje mi się niepraktycznym dla spółek włościańskich, ma jednak racyę bytu dla spółek dworskich, dlatego pojawienie się jego powitać należy z uznaniem.

W jakiż więc sposób rozwiązać sprawę organizacyi spółek włościańskich. Przeważna część już istniejących powstała dzięki interwencyi Wydziału krajowego, za pośrednictwem instruktora mleczarstwa, udzieleniu przez tenże Wydział krajowy pożyczek nisko oprocentowanych, oraz bezpłatne zaopatrzenie przez Ministerstwo rolnictwa w narzędzia mleczarskie. Zdaje mi się, że to samo nadaje tytuł do uznania tych spółek za krajowe, a więc naznaczenia przez Wydział krajowy odpowiednego regulaminu a nawet ustanowienia, względnie zatwierdzenia, zarządców tychże mleczarń. Na miejscu może być komisya kontrolująca sprawozdania jednak muszą być udzielane Wydziałowi krajowemu, a w razie potrzeby tenże Wydział krajowy miałby prawo zażądać rachunków, a nawet wglądać w zawieranie układów o zbyt produktu stronom.

Przy tej organizacyi, którą ogólnikowo szkicuję, niezawodnie biuro mleczarskie musiałoby nieco się rozszerzyć, zdobylibyśmy natomiast jednolitość w akcyi i kierunek dotychczasowej pracy na polu mleczarstwa inspektorów tegoż gruboby się zmienił. Akcya dotychczasowa była przeważnie agitacyjną, rezultaty w dość krótkim czasie osiągnięto świetne, cały szereg zgłoszeń w sprawie zawierania mleczarń, najlepiej świadczy o tem, dziś atoli wypada pomyśleć o utrzymaniu istniejących już mleczarń, że tak powiem przy życiu, o ułatwianiu im zbytu produktów a więc o kierowanie pracy biura mleczarskiego w tym kierunku. Powstają nowe spółki, a pomimo braku masła na targach krajowych jak np. lwowskim i krakowskim spółki dla braku rutyny handlowej kierowników, nie mają zbytu. Przytaczam jako przykład Czudec. Wobec tego stanu rzeczy biuro mleczarskie za pośrednictwem odpowiednich władz może zbierać dokładne dane statystyczne

w kierunku produkcyi, cen mleczarskich produktów w większych punktach handlowych i dzięki tym danym regulować zbyt, skierowując producentów ze zbytem w odpowiednią stronę. Oczywiście instrukcya dla biura mleczarkiego musi być gruntownie opracowana przy współudziale nie tylko producentów, ale i handlowców. Kilkoletnia praca w tym kierunku zdziała, że powstanie odpowiedne Towarzystwo handlowe, które obejmie skreśloną tu akcyę jaka zdaniem mojem obecnie stanowi obowiązek biura mleczarskiego. Profesor Pawlik w odczycie, wygłoszonym na zgrom. Towarzystwa gospoparskiego we Lwowie 2. marca b. r., również powiada, że należy „badać stale stosunki zbytu, śledzić ruch handlowy, wynajdywać nowe drogi i kierunki zbytu“, uznając zarazem w myśl uchwały ostatniej ankiety mleczarskiej w Krakowie, powstanie Towarzystwa handlowego za przedwczesne, ponieważ nie mamy dotąd rozwiniętej produkcyi doborowego masła.

Radbym wiedzieć jednak, czy fundowanie spółek przez kraj bez zapewnienia im zbytu, stworzy tę produkcyę, czy długo utrzymają się powstające spółki, jeżeli bądź Towarzystwo, bądź jak projektuję, biuro mleczarskie nie zaopiekuje się nimi w tym kierunku.

Wprawdzie tak źle nie jest, aby producenci jak profesor Pawlik podaje, zbywali masło po 45 ct. za 1 kilogram, a szczególniej nie dotyczy ta cena ani spółek mleczarskich, ani też mleczarń dworskich. Najczęściej się zdarza, że mleczarnie nie zapewniając sobie stałych większych odbiorców, rzucają się na rzekomo korzystne spieniężenie w drodze przesyłek pocztowych chwilowo na tem zyskują, później atoli nie wiedzą, co począć z produktem dla braku zbytu. Otóż skoro wyższa władza tj. Towarzystwo rolnicze krakowskie a z nim razem i prof. Pawlik, zadecydowało, że powstanie Towarzystwa handlowego jest przedwczesnem, więc nie polemizując wcale, muszę wskazać, że nadanie zbytu w tym razie winne przyjąć na siebie biuro mleczarskie, które mniemam, że nie będzie wcale popierało zasady wykluczenia „zysku pośrednika“ na korzyść producenta i konsumenta Nie *pro domo sua* stawiam twierdzenie, że zasada ta jest błędną, od moich bowiem dostawców niejednokrotnie słyszałem, że znajdują rachunek w zawieraniu stałych układów, nie szukając zbytu dorywczego.

Szczegółowego programu organizacyi jak spółek tak i handlu masłem i serem nie miałem zamiaru podawać i w tym kierunku stanowi to zadanie w pierwszym rzędzie ankiety mleczarskiej, do zebrania się której kilkakrotnie nawoływałem; że jest ona potrzebną, że zebranie ankiety licznej ludzi pracujących na tem polu, wyłoni cały szereg spraw nam dotąd nieznanych, nie ulega najmniejszej kwestyi, w kilku miejscach bowiem mamy nawet częściowo i umiejętnie zorganizowany handel masłem targowem przez chrześcian. Spotykając się z nimi również słyszałem żądanie wspólnej narady, obmyślenia eksportu, a przez to i rozszerzenia tej gałęzi przemysłu. Wprawdzie są to przeważnie ludzie o niskim stopniu wykształcenia, jednak i ci mogliby podać dużo cennych wskazówek, które w przyszłości dla dobra kraju mogłyby być zużytkowane.

M. Bielikowicz
kierownik zakładów E. Dobrzyńskiej.

Kronika mleczarska.

Uwagi w sprawie organizacyi spółek mleczarskich. Od 1. maja ma rozpocząć przeróbkę mleka kilka spółek mleczarskich, a mianowicie w Czudcu, Czeluśnicy i Tęgoborzy, każda z tych spółek spotyka się z ogromnemi trudnościami dotyczącemi zbytu przeróbek z jednej strony, z drugiej zaś w nagromadzeniu produktu do przeróbek tak dalece, że np. w Czudcu kierownik niestety nie fachowy niemal nie pociągnął stowarzyszonych do zawarcia całego szeregu układów pod bardzo ujemnymi warunkami. Podnosimy te wypadki celem ostrzeżenia, że kwiecień, maj, czerwiec stanowią czas najniedogodniejszy do rozpoczęcia jakiegokolwiek przedsiębiorstwa mleczarskiego, nabywca bowiem produktów mleczarskich liczy się ze stagnacyą w tym kierunku, jaka ma miejsce w sierpniu, wrześniu, październiku, otwierający zaś interes zwykle wobec braku mleka w kwietniu względnie w początkach maja gorączkuje się i dla uzyskania materyału w ilości normalnej do przeróbki nieopatrznie zawiera układy, które mogą doprowadzić nowopowstającą spółkę do upadku.

Spółka mleczarska w Czudcu. Zabrakło inicyatora w osobie nauczyciela ludowego p. Krzysia i spółka mleczarska, mająca zdaniem Towarzystwa rolniczego w Krakowie, wielką racyę bytu, przedstawia się dziś ujemnie. Brak stowarzyszonych, brak dat dotyczących produkcyi miejscowej, brak lodu stanowią przeszkodę w dalszym rozwoju rzekomo powstałej spółki. Stowarzyszeni ratując się miasto pobrania udziału od dostawców złożyli mu kaucyę. Jaki będzie wynik, tem bardziej nie ręczymy że dostawcami tymi są właściciele dóbr Siedliska pp. Bau i Eile. Od dalszych układów tego rodzaju wstrzymał obecnych kierowników tejże mleczarni, inspektor mleczarstwa i zarządził zebranie statystycznych dat aby zoryentować się, czy spółka ta ma podstawę do dalszego rozwoju.

Mleczarnia dworska w Hawłowicach przerobiła w 6 miesiącach zimowych 27.992 litrów mleka i uzyskała 1.108 kg. masła.

Odpowiedzialny redaktor *Jan Biedroń*. Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, ul. Sobieskiego l. 16., pod zarz. Fr. Kattnera.